OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Czwartek 20 października 1938 r. Nr. 140 (293)

Czesi dobrowolnie oddadzą

ziemie, których zwrotu żądają Węgrzy

RZYM. Ogłoszono tu następujący komunikat Informazione Diplomatica:

Zdaniem rzymskich kół odpowiedzialnych, zarządzenia wojskowe rządu węgierskiego są całkowicie usprawiedliwione. Chodzi tu o mobilizację częściową i zapobiegawczą, która stała się konieczna, gdyż Czechosłowacja nie dokonała demobilizacji, w następstwie czego Węgry znalazły się w gorszym położeniu.

W rzymskich kołach odpowiedzialnych przewidują, że **dyskusje pomiędzy Pragą a Budapesztem będą mogły być podjęte w najbliższych dniach i doprowadzą do pomyślnych rezultatów: przez zwrot Węgrom obszarów, zamieszkałych w większości przez ludność węgierską, przez ewentualne zorganizowanie plebiscytów w strefach spornych, a wreszcie przez przyznanie innym mniejszościom prawa do wyboru swego losu.**

We wspomnianych kołach zauważają, że gra pewnych dzienników zagranicznych jest po prostu dziecinna. Również w sprawie czesko - węgierskiej **jest całkowicie nieuzasadnione wysuwanie najmniejszych różnic w polityce osi Rzym — Berlin.**

Uważają przy tym, że w interesie Pragi jest w jak najkrótszym czasie zamknięcie dotychczasowego rozdziału historii i otwarcie nowego, który winien opierać się na wytycznych całkowicie różnych od dawniejszych.

Gdy zostaną **ustalone nowe granice, które będą gwarantowane również przez Włochy, republika czeska będzie musiała zająć się problematami swej odbudowy politycznej, gospodarczej i duchowej.**

W rzeczonych kołach rzymskich jest wiadome, że podczas pożegnalnej wizyty pana Chwalkovsky'ego, obecnego ministra Spraw Zagranicznych rządu praskiego, **Mussolini zapewnił go, że po ostatecznym załatwieniu wszystkiego Czechy mogłyby liczyć na przyjaźń Włoch.**

Dlatego też bez przesadnego pesymizmu koła rzymskie oczekują na bliskie podjęcie rokowań, zawieszonych w Komarnie.

INICJATYWA NALEŻY DO PRAGI

BUDAPESZT. Korespondentowi ATE oświadczono wczoraj w węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że **inicjatywa w sprawie podjęcia rokowań czesko - węgierskich należy do Pragi**, i to tylko w tej formie, że rząd praski musiałby przedstawić rządowi węgierskiemu propozycje konkretne, które by mogły być uznane przez Węgry jako realna podstawa do rokowań.

W związku z tym dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, że **rząd węgierski mógłby się zgodzić tylko na propozycję kompromisową, która pozostawiałaby Nitrę i Bratisławę przy Słowacji, natomiast Koszyce i pozostałe miasta musiałyby powrócić do Węgier.**

Odstąpienie Koszyc określane jest w Budapeszcie jako warunek nieulegający dyskusji przed rozpoczęciem rokowań.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Delegacja policji w Rzymie

Do Rzymu wyjechała delegacja oficerów policji polskiej z komendantem głównym, gen. Kordian Zamorskim na czele na uroczystości kongresu policji faszystowskiej.

Ś.p. A. Michałowski

W niedzielę po południu zmarł po długiej chorobie serca w 87-mym roku życia znakomity pianista Aleksander Michałowski.

Prezydent Turcji ciężko chory

ISTAMBUŁ. Stan zdrowia prezydenta Turcji Kemala Ataturka znacznie się pogorszył. W mieście panuje głęboki niepokój i obawa, że katastrofa może nastąpić lada godzinę.

Największy proces szpiegowski

toczy się przed sądem w Nowym Jorku

NOWY JORK. W głośnym procesie przeciwko czterem oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Niemiec, prokurator federalny Malar Hardy zarzuca szpiegom niemieckim przekazywanie do Berlina wiadomości: 1) o artylerii amrykańskiej w obrębie Kanału Panamskiego, 2) o jednostkach mrynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na Atlantyku i 3) o szczegółach dotyczących dwóch lotniskowców amerykańskich.

Żeby zdobyć informacje o konstrukcji lotniskowców, oskarżeni sfałszowali podpis prezydenta Roosevelta.

Jak wiadomo, w obecnym procesie występują oskarżeni: fryzjerka ze statku „Europa" Johanna Hoffman, Niemiec Hermann Voss, naturalizowany Amerykanin, b. żołnierz armii amerykańskiej, Niemiec Erich Glaser i Niemiec Gustaw Rumrich.

Prok. Hardy opisał sposób, w jaki organizacja szpiegowska kierowana była z Berlina. Informacje, zdobyte przez agentów w St. Zjedn. przekazywane były do Niemiec za pośrednictwem Niemców.

Dwaj przedstawiciele Stanów Zjedn. w niemieckim towarzystwie okrętowym stwierdzili łączność istniejącą między agentami, działającymi w Ameryce, a szefem służby szpiegowskiej w Berlinie.

Niemiec Sanders z Bremy, będący na usługach biur szpiegostwa morskiego, zażądać miał od jednego z oskarżonych, Gustawa Rumricha, informacyj o działalności amerykańskich zakładów przemysłowych, a szczególnie zakładów Dupont et Nemours i Bethleem Steel Co.

Jeden z kierowników organizacji szpiegowskiej William Lonkowski, podający się za stroiciela fortepianów, zdobył szereg informacyj poufnych od drugiego oskarżonego, Niemca Otto Vossa, mechanika lotniczego.

Voss i Lonkowski spotykali się u córki bankiera niemieckiego, Senty Wagner. Członkowie organizacji zbierali się też w apartamentach Ignacego Griebla, który zbiegł do Niemiec przed wykryciem całej afery.

Griebl odbyć miał w hotelu Eden w Berlinie z mjr. Udo von Boninem, przydzielonym do Ministerstwa Wojny Rzeszy rozmowę.

Kpt. Erich Pfeiffer, jeden z 14-tu dalszych oskarżonych, przebywający w Niemczech, według twierdzenia prokuratora, miał się chwalić, że posiada agentów we wszystkich ważniejszych amerykańskich zakładach przemysłu lotniczego.

Suma 70-ciu dolarów znaleziona u trzeciej oskarżonej występującej w obecnym procesie Johanny Hoffman w chwili jej aresztowania w domu, przeznaczona była na opłacenie usług szpiclowskich, z czego, według prokuratora, 30 dolarów miał otrzymać Rumrich, a 40 jego wspólnik.

Wybór następcy Benesza

nastąpi między 24 a 28 b. m.

PRAGA. Wybory nowego prezydenta Republiki Czechosłowackiej mają się odbyć pomiędzy 24-ym a 28 b. m. Czynniki rządowe przeprowadzają w dalszym ciągu narady z kołami politycznymi co do osoby przyszłej głowy państwa.

Coraz bardziej ustala się pogląd, że nowym prezydentem będzie osobistość z kół gospodarczych, która by była sympatyczna również dla zagranicy, a w szczególności dla Rzeszy.

Prawdopodobnie prezydentem zostanie obecny prezes Rady nadzorczej banku „Zivnostenska" Preiss.

Dzielny czyn Polaka

Ujął mordercę i oddał w ręce policji

LILLE. Prasa francuska podnosi dzielny czyn Polaka Grządki, górnika z Escaudin, który w czasie strzelaniny, jaka wynikła między dwoma Francuzami Staquetem i Grasem w miejscowym barze i w wyniku której Staquet otrzymał dwa śmiertelne postrzały, rzucił się na mordercę i ujął go oddając następnie w ręce policji.

Gras w czasie pościgu strzelił trzykrotnie w stronę Grządki, chybiając za każdym razem.

Nie życzą sobie Benesza w kraju

który z ukrycia prowadzi akcję polityczną

PRAGA. „Slovenski Hlas" stwierdza, że te czynniki polityczne, które musiały odejść od steru władzy na skutek ostatniego rozwoju wydarzeń, nie rezygnują z usiłowań wywierania wpływu na losy państwa i w dalszym ciągu prowadzą akcję podziemną, skierowaną w pierwszym rzędzie przeciwko nowemu ministrowi Spraw Zagranicznych Chvalkovsky'emu.

Czynniki te **uciekają się do starych metod działania, posługując się prasą zagraniczną, w tym wypadku francuską oraz radiem moskiewskim.**

Były prezydent Benesz, który bawi obecnie w swym majątku w Sezimowo Usti **nie wyrzekł się nawet na okres przejściowy działalności politycznej, lecz prowadzi ją nadal w sposób ukryty.**

Dobrze poinformowane praskie koła polityczne przyznają otwarcie, że zarówno dla oczyszczenia naprężonej atmosfery wewnętrzno - politycznej, jak i dla samego p. Benesza byłoby lepiej, gdyby **b. prezydent opuścił kraj na dłuższy przeciąg czasu.**

Jest rzeczą znamienną, że we Francji bawi obecnie znany publicysta **Ripka**, należący do przyjaciół politycznych b. prezydenta Benesza. Ripka posiada rozgałęzione stosunki w kołach skrajnej lewicy francuskiej oraz w sferach, zbliżonych do Moskwy.

Postrzelił przyjaciółkę w barze

gdyż chciała z nim zerwać

Około godz. 19-ej na Okęciu w pobliżu wsi Załuski Ludwik Matlarz, współwłaściciel baru znajdującego się tam, a zam. przy ul. Brackiej nr. 12 w Warszawie, postrzelił swą przyjaciółkę, 22-letnią Eugenię Niewiadomską, manicurzystkę, zam. przy ul. Brackiej nr. 12.

W godzinach popołudniowych przybyli oni do baru, gdzie spożyli obiad zakrapiany alkoholem. Podczas libacji Niewiadomska oświadczyła Matlarzowi, że chce go porzucić. Wynikła sprzeczka i Matlarz nagle dobył rewolweru i strzelił do przyjaciółki. Kula trafiła w twarz.

Ranną przewieziono na róg ul. Grójeckiej i Opaczewskiej, dokąd wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który przewiózł ją do szp. Dziec. Jezus.

Wkrótce po tym Matlarz zgłosił się na posterunek P. P. w Okęciu, gdzie zameldował o zajściu. Broń posiadał nielegalnie. Zatrzymano go i wszczęto dochodzenie.

Pierwsze mrozy

CZERNIOWCE. W Ciuc, w Siedmiogrodzie, są już mrozy, zaś w wyżej położonych częściach gór Hargita spadły obfite śniegi.

Szczyty Negoi, Moldoveanu i Surul są całkowicie pokryte śniegiem.

Powstanie na Rusi Podkarpackiej

(Początek na str. 1-ej).

Zarówno opinia publiczna Węgier, jak i prasa liczą się z wysunięciem takiego projektu przez rząd czeski w ciągu najbliższych godzin, najdalej zaś do dnia dzisiejszego.

BUDAPESZT. Wedle pogłosek rokowania czesko - węgierskie miałyby się odbyć w Bratislavie. W węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych wiadomości tej ani nie potwierdzają, ani jej nie zaprzeczają.

SPOTKANIE DWÓCH MINISTRÓW

PRAGA. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach politycznych uważa się za rzecz pewną podjęcie w ciągu bieżącego tygodnia nowych rokowań węgiersko - czeskich w sprawie cesji terytorialnej na rzecz Węgier. Miałoby dojść do spotkania pomiędzy ministrem Chwalkovsky'm a ministrem Kanyą, przyczym spotkanie to posiadałoby charakter nieoficjalny.

WZBURZENIE NA RUSI PODKARPACKIEJ

BUDAPESZT. W kołach oficjalnych węgierskich sytuację na Rusi Przykarpackiej uważają za bardzo poważną.

Wzburzenie wśród ludności miejscowej objęło również skoncentrowane na granicy oddziały węgierskie, które — jak oświadczają w Budapeszcie — „trudno będzie powstrzymać je żeliby się sprawa miała nadal przewlekać".

CZESI STRZELALI DO SZEFA RZĄDU RUSI PODKARPACKIEJ

UZHOROD. W sobotę dn. 15 b. m. wieczorem do premiera rządu Rusi Podkarpackiej Brody'ego, jadącego samochodem do Berehowa, patrol żołnierzy czeskich w pobliżu Mukaczewa oddał serię strzałów z ciężkiego karabinu maszynowego, na szczęście, nie raniąc nikogo.

Gdy premier zatrzymał samochód i zwrócił się do żołnierzy czeskich z zapytaniem, jak śmią strzelać do głowy rządu, został przez żołnierzy czeskich w sposób ordynarny zwymyślany.

CZOŁGI I SAMOLOTY W WALCE Z POWSTAŃCAMI

W związku z akcją wojsk czeskich wspólnie z żandarmerią przeciw partyzantom w okolicy Berehowa została, jak się dowiaduje korespondent PAT, wprowadzona do walki nie tylko artyleria, ale również czołgi i samoloty.

Ludność miejscowa z niepokojem oczekuje dalszych losów osadzonych w twierdzy w Munkaczewie powstańców, którym grozi sąd polowy.

WOJNA DOMOWA

Prasa włoska poświęca wiele miejsca doniesieniom o wydarzeniach na Rusi Podkarpackiej twierdząc, że zaburzenia w tym kraju posiadają wyraźny charakter wojny domowej, gdyż ludność masowo buntuje się, mimo stanu oblężenia, przeciwko wojsku i żandarmerii czeskiej.

„Lavoro Fascista" pisze, że w wielu miejscowościach oddziały czeskie zaatakowały na samochodach zgromadzenia ludowe, mimo, że ludność, widząc przy gotowujący się atak, uklękła.

Ponadto Czesi traktują wszystkich jako powstańców, aresztując setkami mężczyzn, kobiety, a nawet nieletnich.

Po zerwaniu rokowań w Komarnie gwałty nad ludnością znacznie się spotęgowały.

KRWAWA DEMONSTRACJA PRZED KOŚCIOŁEM

BUDAPESZT. Krwawe zajścia wydarzyły się ubiegłej niedzieli w Bratisławie przed kościołem Franciszkanów.

Tłum Węgrów, zapełniający kościół i plac przed kościołem, po zakończeniu mszy śpiewał hymn narodowy.

Było to przyczyną napaści ze strony policjantów czeskich, którzy brutalnie rozpędzali manifestujące tłumy. Jest wielu rannych. 10 ciężko a 3 znajduje się w stanie beznadziejnym.

Według zeznań naocznych świadków policjanci czescy tratowali leżących. Wielu manifestantów aresztowano.

Straszliwa katastrofa lotnicza

Pięć osób poniosło śmierć

SZTOKHOLM. Wczoraj w północnej części Szwecji wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której poniosło śmierć 5 osób.

Samolot miał przewieźć chorą kobietę do odległego o kilkaset kilometrów szpitala. W drodze samolot z niewyjaśnionych przyczyn spadł na ziemię, przyczym załoga samolotu, lekarz, sanitariusz i chora kobieta ponieśli śmierć na miejscu.

Delegaci do kolegiów wyborczych

wybrani będą w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w całej Polsce w myśl postanowień ordynacji wyborczej do Senatu, zebrania obwodowe, które dokonają wyboru delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych.

13-go listopada, wojewódzkie kolegia wyborcze powołają senatorów i ich zastępców w myśl przepisów art. 1 ordynacji wyborczej do Senatu.

Pan Prezydent R. P. powoła 32 senatorów, pozostałych zaś 64 senatorów powołają obywatele przez swoich delegatów w wojewódzkich kolegiach wyborczych.

W dniu dzisiejszym upływa termin zgłaszania do komisji okręgowych przez kandydatów na posłów oświadczenia o zgodzie na kandydatów.

Jutro okręgowe komisje wyborcze przystąpią do zatwierdzenia listy kandydatów.

Przypominamy wszystkim Czytelnikom, że ciągnienie I klasy 43 Loterii Klasowej rozpoczyna się w środę, dnia 19 października

Stan wojenny w Palestynie

Jerozolima robi wrażenie miasta wymarłego

JEROZOLIMA. Po ogłoszeniu w mieście stanu wyjątkowego na przeciąg 24-ch godzin w Jerozolimie i innych miastach Palestyny o większości arabskiej nie doszło do żadnych nowych starć. Wydarzyły się jedynie drobne incydenty, które jednak nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Ulicami Jerozolimy krążą patrole policji i wojska uzbrojone w karabiny maszynowe. Miasto robi wrażenie wymarłego. Ludność cywilna nie opuszcza swych mieszkań.

Wszystkie bramy miasta z wyjątkiem Jaffskiej są zamknięte. Jak wiadomo w pobliżu bramy Jaffskiej prowadzi główny szlak komunikacyjny.

Moskwa w szacie śnieżnej

Zaspy śnieżne na Syberii zatamowały ruch

MOSKWA. W całym ZSRR zanotowano obfite opady śniegu. W Moskwie gruba warstwa śniegu pokryła ulice, tamując ruch tramwajowy i autobusowy.

Szczególnie obfite śniegi spadły na Syberii i w kraju uralskim. Na niektórych odcinkach linii transyberyjskiej ruch pociągów wobec zasp śnieżnych odbywa się ze znacznym opóźnieniem

W prasie sowieckiej ukazały się alarmujące artykuły wyrażające obawę, że koleje sowieckie nie są przygotowane do okresu zimowego. Pociągnie to za sobą niewykonywanie planu transportów kolejowych, a w konsekwencji może wywołać poważne trudności w przemyśle.

Ministrowie na Zaolziu

Wicepremier Kwiatkowski bawił w Trzyńcu

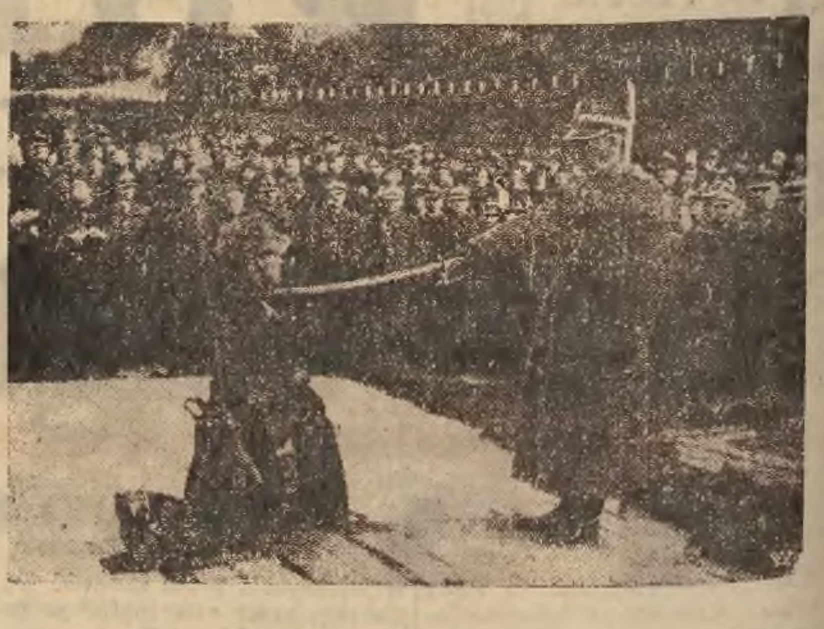
Wicepremier inż. Kwiatkowski, bawiący na Śląsku od soboty, wyjechał w towarzystwie woj. Grażyńskiego na Śląsk Zaolzański. Przybył tam również min. Ulrych oraz min. Przemysłu i Handlu, Roman, którzy dokonali inspekcji Śląska Zaolzańskiego.

W ciągu dnia wczorajszego wicepremier Kwiatkowski bawił w Trzyńcu, gdzie wygłosił przemówienie.

Najmłodsi oficerowie R.P.

Dzień 15-go października był dniem uroczystej promocji absolwentów Szkół Podchorążych w Rzeczypospolitej na podporuczników.

Uroczystość promocyjną w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu zaszczycił swą obecnością Naczelny Wódz, Pan Marszałek Śmigły-Rydz.



Marszałek Śmigły - Rydz promuje w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na podporucznika prymusa Szkoły pchr. w Grudziądzu Wierzbiańskiego.



Nowopromowani podporucznicy lotnictwa, absolwenci Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, defilują przed reprezentantem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gen. Zającem.



Absolwenci Szkoły Podchorążych Kawalerii w Grudządzu wraz z dyplomami promocyjnymi.

Sukces ofensywy japońskiej

Pół miliona mieszkańców opuści Kanton

HONG - KONG. Ofensywa japońska w Chinach Południowych doprowadziła w poniedziałek do całkowitego przerwania komunikacji pomiędzy Kantonem, a Hong - Kongiem. Łącząca oba te miasta linia kolejowa Kowloon - Kanton została w kilku miejscach wysadzona w powietrze.

Wojska japońskie po zdobyciu miejscowości Waiczau osiągnęły w poniedziałek wieczorem miejscowość Poklo. Ogólnie oczekują, że Japończycy zajmą dziś Szeklung, gdzie może jednak dojść do poważniejszych starć z Chińczykami, którzy zgromadzili tu większe siły.

Szeklung leży w odległości 55 klm. na wschód od Kantonu. Po zdobyciu tego miasta ofensywa japońska nie napotka na żadne większe przeszkody.

W zatoce Bias lądują coraz to nowe transporty wojsk japońskich.

Według otrzymanych tu doniesień ewakuacja Kantonu postępuje szybko naprzód. Liczba ewakuowanych mieszkańców tego miasta przekracza pół miliona. Dowóz żywności do Kantonu ustał niemal całkowicie z chwilą rozpoczęcia ofensywy japońskiej w Chinach Południowych. Zapasy środków żywności w mieście są niewystarczające.

Na froncie rzeki Jang - Tse Japończycy odnieśli poważny sukces. Wojska japońskie zdołały zająć zakłady przemysłowe w Tajeh, które posiadają doniosłe znaczenie strategiczne.

Tajeh leży w odległości 5 klm. na wschód od Szihweijao oraz w odległości 75 klm. od Hankou. W okręgu Tajeh znajduje się niemal 50 proc. rudy żelaznej. wydobywanej w Chinach.

Od chwili wybuchu zatargu z Chinami, Japonia sprowadza rocznie przeszło milion ton rudy żelaznej.

Wesoły Kącik

Straszna historia

Fryzjer założył klientowi prześcieradło, podstrzygł mu kark maszynką, wziął nożyczki i tajemniczo nachylił się nad uchem klienta.

— Widzi pan? — szepnął.— Temi nożyczkami zamordowałem dziś w nocy moją żonę.

Klient przybladł zlekka. Spojrzał na drzwi, jakby badając, czy jednym skokiem uda mu się wydostać na ulicę...

— Zamordowałem ją w trzy miesiące po ślubie — szeptał fryzjer — bo nie mogłem znieść jej seplenienia.

— Czego? — spytał klient chrapliwym ze strachu głosem.

— Sepleniła strasznie. Zamiast „szczęście" mówiła „sceście", zamiast „wrzeszczy" mówiła „wzescy". Nie wymawiała również litery „r". Zamiast „drogo" mówiła „dłogo".

Nie mogłem nic zrozumieć z tego co ona mówi.

Chciała naprzykład, żebym jej podał proszki. Powiada: „Daj mi płoski".

Ja zrozumiałem „włoski" i wyrywałem sobie włosy z głowy, żeby jej dogodzić.

Kiedy mi w chwilach uniesień oświadczała się „ścęście ty moje najdłozse", dostawałem poprostu konwulsji.

Dziś w nocy obudziła mnie nagle.

— Najdłozsy — powiada — coś mnie w łózku łazi.

— Co ci łazi po łóżku? — pytam.

— Nic mi nie łazi, tylko mnie łazi.

—Ale co?

— Kłuski z chleba łazą.

Czułem, że zwariuję. Kluski z chleba łażą?...

Straciłem panowanie nad sobą, złapałem nożyczki i zabiłem ją. Potem dopiero uprzytomniłem sobie, o co jej chodziło. Okruszyny chleba zostały widocznie w łóżku i raziły ją. Chciała powiedzieć: „Kruszki z chleba mnie rażą".

Ale już było za późno. Nie żyła.

— I pana dotychczas nie aresztowano? — trząsł się, jak w febrze klient.

— Nikt nie wie jeszcze... Zwłoki leżą obok... w pokoju.

Klientowi włosy na głowie stanęły dęba z przerażenia. Chciał krzyknąć ratunku, ale słowa ugrzęzły mu w gardle.

A fryzjer już nic nie mówił, tylko strzygł.

— Niech się pan uspokoi — oświadczył po skończonej robocie. — Jestem kawalerem i nikogo nie zamordowałem.

— Po co pan mi opowiadał?

— Chciałem żeby panu z przerażenia włosy stanęły dęba. Bo je wtedy znacznie łatwiej strzyc.

Napoleon Sądek.

Ożywienie polityczne przed wyborami

Prem. Sławoj Składkowski wygłosi w niedzielę wielką mowę

W kołach politycznych oczekują teraz z dużym zainteresowaniem niedzielnego przemówienia premiera Składkowskiego na temat wyborów do Sejmu i Senatu.

Po przemówieniu wicepremiera Kwiatkowskiego, które wywołało olbrzymie wrażenie, zainteresowanie mową premiera jeszcze się zwiększyło. Oczekują bowiem, że premier Składkowski poruszy te momenty, które wicepremier tylko naszkicował.

Mowa katowicka wicepremiera jest nadal tematem rozmów i dociekań we wszystkich warstwach społeczeństwa. Pchnęła ona naprzód zainteresowanie wyborami. Istnieje bowiem powszechne przekonanie, że zadaniem nowych Izb będzie przede wszystkiem uchwalenie nowej ordynacji wyborczej. Im szybciej to się stanie tym raźniej zostaną przeprowadzone niezbędne zmiany w życiu politycznym kraju.

Całe społeczeństwo czuje konieczność stworzenia wspólnej płaszczyzny dla zagadnień ogólnopaństwowych. Sytuacja zewnętrzna wymaga niesłychanej czujności i pełnego pogotowia całego społeczeństwa.

Stoimy w obliczu wielkich przemian dziejowych. Wymagają one również wielkich ofiar, odwrócenia się od spraw mniej ważnych i skupienia się dokoła zagadnień zasadniczych, wielkiej wagi.

Zmiany w organizacji życia politycznego muszą umożliwić stworzenie tych ośrodków skupienia. Nie może więc być mowy o powrocie do stosunków politycznych, jakie panowały do maja 1926 roku, gdyż spowodowałoby do zaprzepaszczenia tego wszystkiego, cośmy osiągnęli w ciągu następnych 12 lat.

Huśtawka partyjna, która decydowała o losach Polski, nie jest do pomyślenia. Natomiast wpływ stronnictw politycznych na układ stosunków, przy zapewnieniu stałości ogólnej linii politycznej, jest rzeczą nie tylko możliwą ale i wskazaną.

Jak to wicepremier Kwiatkowski określił, nie występuje się przeciwko demokracji, ale trzeba ją ująć w pewne karby, nadać jej odpowiednie formy, co określa się mianem demokracji kierowanej.

W mowie katowickiej nie zostały pominięte istniejące stronnictwa polityczne, nie odmówiono im nawet racji bytu, ale dobitnie podkreślono konieczność porozumienia się, a więc usunięcia istniejących różnic, względnie nowej wspólnej płaszczyzny porozumiewawczej.

To są okoliczności, które nakładają na całe społeczeństwo obowiązek powszechnego udziału w wyborach do Izb Ustawodowczych.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
ŚRODA DN. 19 X. 1938 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Nasz koncert" — audycja dla młodzieży. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Dom i szkoła: Trudności współpracy — odczyt. 16.30 Muzyka salonowa. 17.00 W 125-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego 17.15 Reportaż baletów: „Polski królewicz na dworze Medyceuszów". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język". 18.40 „Dyskutuj my" 19.00 „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Wieczór autorski. 22.00 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski (w języku obcym).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Muzyka obiadowa. 15.00 „Przy akompaniamencie gitary i fortepianu —koncert rozrywkowy. 16.00 Recital organowy. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 Poezje Rudyarda Kiplinga. 21.15 Muzyka baletowa (płyty). 22.15 Muzyka taneczna (płyty). 23.05 — 23.55 Koncert orkiestry.

Zmiana gabinetu francuskiego

po wyborach do Senatu?

PARYŻ. W przyszłą niedzielę odbędą się wybory uzupełniające do senatu. W 30 departamentach będzie wybranych 97 senatorów, czyli 1-3 senatu. W roku bieżącym wybory te posiadają specjalne znaczenie polityczne.

Ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej odbiły się głośnym echem wśród wyborców, poza tym socjaliści i komuniści prowadzą gwałtowną kampanią przeciwko premierowi Daladierowi i jego rządowi jak również przeciwko senatowi jako izbie wyższej.

W związku z wyborami do senatu w kołach politycznych krążą najrozmaitsze pogłoski.

„L'Ordre" twierdzi, że premier Daladier zamierza po wyborach do senatu rozwiązać izbę deputowanych. W związku z tym ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu. Dziennik podkreśla, że minister finansów przedsięweźmie zarządzenia, które mogą być niepopularne, lecz mają na celu sanację finansów.

Dziennik powołuje się na odezwę przywódcy unii federalnej b. kombatantów płk Henri Pichot, który domaga się utworzenia rządu parlamentarnego, wyposażonego w specjalne pełnomocnictwa.

Organ radykalno - socjalistyczny „L'Oeuvre" mówi również o możliwości rozwiązania izby deputowanych i rekonstrukcji rządu. Dziennik twierdzi, że ministrowie wojny, marynarki i lotnictwa pozostaną na swych stanowiskach, lecz niezależnie od nich będzie utworzone nowe ministerstwo zbrojeń i amunicji, na którego czele stanie pewien generał, który przeszedł do rezerwy, i który się cieszy ogólnym poważaniem w kołach rzeczoznawców wojskowych.

Poza tym jest mowa o utworzeniu ministerstwa skarbu niezależnie od ministerstwa finansów. Tekę finansów zachowa dotychczasowy minister Marchandeau.

Przyśpieszyć zbrojenia!

popularne hasło w Anglii

LONDYN. Cała prasa angielska podkreśla konieczność przyśpieszenia wykonania programu zbrojeń.

„Times" zaznacza, że wzmocnienie zbrojeń angielskich jest naglącą koniecznością. Rząd winien przejść do czynów, gdyż w przeciwnym razie straci zaufanie szerokich sfer społeczeństwa.

Należy przezwyciężyć wszystkie trudności natury finansowej i postawić zbrojenie angielskie na poziomie równym ze zbrojeniami innych państw.

Działania zaczepne Chińczyków

na froncie południowym

HANKOU. Komunikat chiński donosi, że sytuacja wojenna na południu dojrzewa do rozstrzygnięć.

Walki na większą skalę miały dotychczas miejsce pod m. Tai-Szun i Weidżów. Awangardy chińskie usiłowały opóźnić natarcie wojsk japońskich, zanim nie będzie ukończona koncentracja wojsk chińskich pod Kantonem. Obecnie ilość żołnierzy chińskich w tym rejonie wzrosła do 200 tysięcy, co umożliwia dowództwu chińskiemu przejście do działań zaczepnych.

Należy więc spodziewać się decydujących walk w najbliższej przyszłości, prawdopodobnie blisko przymorskiej linii kolejowej Kanton — Koowlon.

Prawnuczka brata Napoleona

zaręczyła się z b. oficerem gwardii rosyjskiej

LONDYN. Ogłoszone zostały zaręczyny księżniczki Marii Klotyldy Bonaparte z b. oficerem gwardii rosyjskiej Sergiuszem Witte.

Ks. Maria Klotylda jest prawnuczką króla Westfalii Hieronima, najmłodszego brata Napoleona I. Matka jej, ks. Klementyna, jest córką króla belgijskiego Leopolda II.

Ks. Klotylda odznacza się niezwykłą pięknością i liczy lat 26. Zaręczyny jej nie zostały uznane przez rodzinę.

Brat ks, Klotyldy Napoleon jest pretendentem do cesarskiego tronu Francji i jedynym potomkiem męskim dynastii Bonaparte.

Krwawa akcja terrorystów

w Palestynie nie ustaje

JEROZOLIMA. Znajdująca się na jeziorze Hule łódź z policjantami żydowskimi i kolonistami ostrzeliwana była od strony Syrii, przy czym 2 osoby zostały zabite, a 6 ranionych.

W pobliżu Akko ostrzeliwano fermę rządową. Ponadto podpalono urząd celny pod Akko. Pomimo zakazu wychodzenia na ulicę, doszło w Jerozolimie do strzelaniny, w której 2 Arabów odniosło rany.

Terroryści arabscy napadli na posterunek policji, który następnie podpalili.

W żydowskiej dzielnicy starego miasta nastąpił wybuch bomby. Zastrzelony został poza tym inżynier żydowski.

Na linii Gaza — Kantara wykoleiła się drezyna wojskowa. Jeden ze sprawców wykolejenia został schwytany.

JEROZOLIMA. W ciągu ubiegłego dnia zaszły liczne nowe incydenty w Palestynie. W starej części Jerozolimy poza zniszczeniem posterunku policyjnego w dzielnicy muzułmańskiej i walkami, jakie toczyły się na okolicznych ulicach, rzucono jeszcze bombę przed seminarium żydowskim, która zresztą nie wyrządziła większych szkód materialnych.

Liczne zajścia wydarzyły się również na prowincji, gdzie — jak donoszą — 5 osób zostało zabitych, a 8 rannych.

Wielkie upały w Nowym Jorku

NOWY JORK. W Nowym Jorku i okolicy panują niezwykłe o tej porze roku upały. Termometr wskazuje 32 stop. C. powyżej zera.

Tragiczna śmierć

Pod Strykowem obok Łodzi znaleziono na szosie zwłoki mężczyzny.

Zarządzone dochodzenie ustaliło, że jest to 42-letni Antoni Brewiński, umysłowo chory, mieszkaniec wsi Dąbrówka, który wyszedł ze szpitala w Warcie i na szosie został przejechany przez samochód.

Wprawił krowie... zęby!

Na jarmarku w Kleczowie, pow. kolskiego, handlarz bydła Podchlebnik z Koła przyprowadził starą krowę z wprawionymi zębami i tak odmłodzoną sprzedał z grubym zarobkiem.

Wieśniak, który padł ofiarą oszustwa, wniósł przeciw nieuczciwemu handlarzowi oskarżenie.

Zbrodnia czy samobójstwo

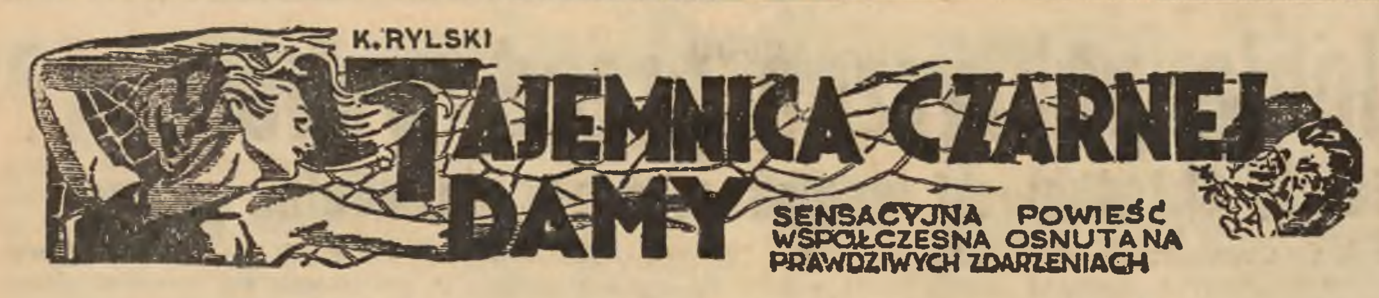
Tajemniczy trup w krzakach nad Wisłą

Wczoraj w godzinach popołudniowych komisariat rzeczny w Warszawie został powiadomiony przez jednego z przechodniów o znalezieniu w krzakach wikliny nad Wisłą koło mostu Kolejowego trupa mężczyzny.

Na miejsce przybyli policjanci i stwierdzili, że zwłoki znajdują się w zupełnym rozkładzie. Leżały one w wiklinie 40 m. od brzegu Wisły.

Zwłoki przewieziono do gabinetu medycyny sądowej przy ul. Oczki, gdzie będą poddane sekcji. Niewątpliwie sekcja ustali w jakich okolicznościach nastąpiła śmierć.

Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia nazwiska zmarłego, ponieważ w ubraniu zmarłego żadnych dokumentów nie znaleziono. Istnieje przypuszczenie, ze mężczyzna padł ofiarą zbrodni.



Irena przybyła na posiedzenie Bractwa Białych: Hetman - Hetmański zażądał od niej by wydała bandzie Poradzkiego.

Czarująca czarna dama, Irena, nie odpowiedziała jednak tak szybko.

Stała w miejscu, jak piękny, czarujący posąg, wykuty w czarnym marmurze i wodziła wokoło wzrokiem, przyglądając się uważnie twarzom swoich „braci", tak jak gdyby chciała pozyskać ich dla siebie. Wzrok jej był posępny, jak gdyby gra szła o życie lub śmierć.

Tylko wtedy, gdy wzrok ten krzyżował się ze spojrzeniem Hetman-Hetmańskiego, gdy zatrzymała się na twarzy tego drapieżnika, ukazywał się na jej wargach uśmiech pogardy dla człowieka, którego przecież ongi szanowała. Szukała przy nim kiedyś szczęścia, ale nie znalazła...

Szczęście znalazła dopiero przy boku człowieka, za którym dawno tęskniła, człowieka, którego chce jej zabrać teraz po raz drugi Hetmański.

Ale Irena, postanowiła walczyć o niego aż do upadłego.

Nie chce myśleć o tym, że Seweryn Poradzki wspomina wciąż swój dom, swą żonę, dzieci... Nie chce myśleć o tym, że w pewnych chwilach nienawidzi ją, gotów jest ją udusić. Jest przekonana, że w końcu zapomni zupełnie o tamtych. Jej wysiłek nie pójdzie na marne.

— No, Iro, nie zaszczycasz nas swą odpowiedzią? — przerwał nagle Hetmański jej rozmyślania.

— Powiem wam jasno i otwarcie, nie wydam go w wasze ręce — oświadczam krótko — on musi żyć i pozostanie przy życiu.

Hetman-Hetmański zerwał się z miejsca. Twarz jego nabiegła krwią, oczy miotały iskry.

— A więc na tę odpowiedź mieliśmy tak długo czekać?

— To jest moja ostateczna odpowiedź — pragnie go Irena pohamować swoim spokojem.

— Ireno, to szaleństwo! Chcesz nas wszystkich zgubić, pragniesz zginąć sama?

— Nie, wasz strach jest zupełnie bezpodstawny! Sam powiadasz, że list nie wpadł w obce ręce!

— To prawda, ale nie wolno nam ryzykować i wystawiać siebie na takie niespodzianki. A co poczniesz, jeśli Poradzki wyśle następny list? Teraz już nikt tego listu nie przychwyci...

— Nie będzie drugiego listu.

— Iro, jesteś zaślepiona, wierzysz mu...

— Zapewniam was, drugiego takiego listu nie będzie.

— Raz już nas zapewniałaś.

— Nic się jeszcze złego nie stało.

— Ach tak, chcesz, byśmy zaczekali aż nóż będzie już na gardle...

— Nie, powtarzam, to się już nie stanie...

— Zapewne ulokowałaś go w jakimś pewnym miejscu...

— Tak, zapewniam was, to miejsce jest najpewniejsze....

— Wobec tego zechcesz nas uspokoić i wyjaśnić, jakież to miejsce uważasz za najbardziej bezpieczne. Prawda, bracia?

— Jasne! Oczywiście! — odzywa się kilka głosów, po czym poszczególni bracia dodają:

— Ira złoży zapewne dokładne wyjaśnienia...

— Zechce nas wszystkich uspokoić...

— Nie ma tajemnic między nami...

— Chwila jest zbyt poważna, byśmy mogli ryzykować.

— Nie może być tajemnic wobec bractwa.

Irena odezwała się spokojnie:

— Sami daliście mi prawo do zachowania tajemnicy.

— Tak, ale pod warunkiem, że to nie spowoduje dla nas wszystkich nieszczęścia...

— Ireno, namyśl się, chwila jest zbyt poważna...

— Dobrze! — odrzekła Irena, po chwili namysłu. Wyjaśnię wam, w jaki sposób ukryłam go, ale nie powiem gdzie. Sądzę, że to wam wystarczy. Nie chcę bowiem, byście mu wyrządzili krzywdę.

W czarnym gabinecie zaległa grobowa cisza. Cisza przed burzą. Bracia nachylili się do siebie, i szeptali sobie coś na ucho. Słychać było okrzyki oburzenia:

— Ależ to jest oburzające!

— To skandal!

— Ty, Ireno, łamiesz dyscyplinę naszego bractwa!

— Nie mogę inaczej postąpić! — odrzekła Irena.

— Miłość dla niego przesłania ci wszystko inne? — zapytał zjadliwie Hetmański.

— A jeśli tak?

— Nic nie stracisz, jeśli tamten zginie. Przekażemy do twej dyspozycji naszego Seweryna Poradzkiego, który jest znacznie ładniejszy od twego kochanka.

— Nie chcę.

— Może chcesz zapoznać się z nim? Mamy go tutaj.

— Nie, nie chcę się z nim zobaczyć — przerwała Irena. — Trzeba go było od razu posłać z powrotem do jego żony.

— Nie było innej rady; sądziłem, że po tym co się stało, sama zrozumiesz i zgodzisz się z nami. Dla twoich kaprysów spotkają się pewnego dnia obaj Poradzcy...

— Tego nie będzie!

— Nie zgadzasz się więc z nami, że należy twego kochanka sprzątnąć?

— Nie.

— Wobec tego opowiedz nam, w jaki sposób zabezpieczyłaś nas przed nowymi niespodziankami — odezwał się Hetmański znacznie łagodniejszym głosem.

— Ukryłam go tam, gdzie nawet diabeł go nie znajdzie... Dlatego trwało to tak długo, zanim mogłam tu przybyć...

Wszyscy słuchają z zapartym tchem opowiadania Ireny, o tym gdzie ona ukryła Poradzkiego. Podziwiają jej pomysł... Twarze „braci" rozpogodziły się, wyrażają z kolei głośno swój zachwyt...

— Świetnie!

— Doskonale...

— Irena ma rację!

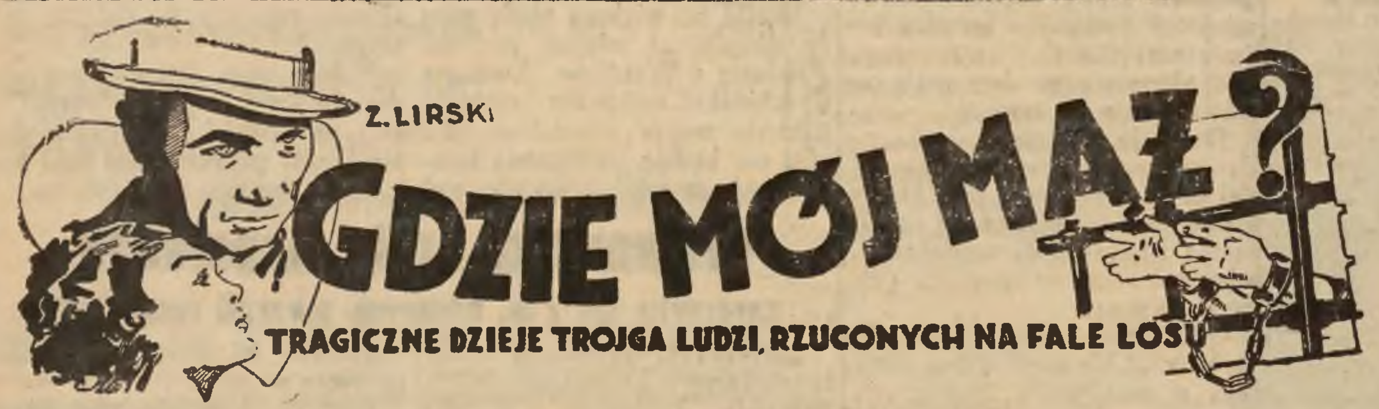
Irena jest rada, że udało się jej wreszcie przekonać braci i przeciągnąć ich na swoją stronę.

Tylko Hetman-Hetmański jest nadal wzburzony i donośnym głosem woła:

— Nie, bracia, to nie jest jeszcze dostateczne... Póki Seweryn Poradzki żyje, nie jestem pewny swego. Jeśli on będzie nawet unieszkodliwiony, to jednak inspektor Puchała nie usypia gruszek w popiele... Pamiętajmy o tym, że inspektor Puchała to nasz największy wróg. Ten nie ustanie w pracy, dopóki nas nie wyłapie, a szczególnie póki nie dostanie w swe ręce Poradzkiego. Nie możemy być spokojni, póki inspektor Puchała może spotkać Poradzkiego. Domagam się, w imię dobra nas wszystkich w imię interesów naszego bractwa — głowy Seweryna Poradzkiego.

— Wobec tego — odezwał się jeden z „braci" — jest znacznie prościej dobrać się do głowy inspektora Puchały...

(Dalszy ciąg jutro).



Józef zbiegł ze statku, zmieszał się z tłumem i szedł wzdłuż wybrzeża. Nagle ujrzał wąską uliczkę i skręcił w nią. W pewnej chwili natknął się na jakiegoś podejrzanego jegomościa, czytającego polską gazetę. Józef zagadnął go i poprosił, aby podał mu adres jakiejś polskiej instytucji dobroczynnej. Jegomość oświadczył mu w odpowiedzi, że ma dla niego pracę.

— No dobrze, zrobimy z pana człowieka... — oświadczył nieznajomy. — Proszę, niech pan pójdzie ze mną... Jest pan pewnie głodny?

Józef nie miał zbyt wielkiego zaufania do młodzieńca w zniszczonym płaszczu. Jegomość ten wyglądał mocno podejrzanie. Józef jeszcze raz zapytał o adres instytucji dobroczynnej. Ale nieznajomy roześmiał się i odparł pytaniem na pytanie.

— Czego pan chce od instytucji dobroczynnej? Czy chce pan umrzeć, rozumie pan?

Nie, Józef niczego nie rozumiał i nie chciał rozumieć Z tego względu oświadczył:

— W takim razie bardzo pana przepraszam... Ale nieznajomy już go nie puścił.

— Za co pan mnie przeprasza? Chodź pan ze mną! Jest pan jeszcze żółtodziobem i nabiorą pana tutaj porządnie... Niech pan będzie spokojny, wystaram się dla pana o pracę...

— Ale... — jeszcze ciągle nie miał Józef zaufania do tego jegomościa — ja pana przecież nie znam.

— A czy ja pana znam? — odparł z ironią w głosie nieznajomy. — Czego pan się zresztą boi? Nie znam przecież pana. Chodź pan, jestem przekonany, że pan tego nie będzie żałował.

Józef, pomimo że nie miał zaufania do nieznajomego, dał się nakłonić i poszedł za nim. Uczepił się tego młodzieńca, jak tonący chwyta się brzytwy. Ta uliczka o brudnych zaniedbanych domkach, wywarła na nim nagle niesamowite wrażenie. Jego wyobraźnia o pięknym wielkim mieście, jakim miał być Nowy Jork, nagle rozwiała się. Przypadek bowiem chciał, że dostał się do tej dzielnicy miasta, którą zamieszkiwała biedota.

— Wszędzie świat jest ten sam — pomyślał Józef z rozczarowaniem.

Przez pewien czas Józef szedł pogrążony w zadumie i milczał. Również i jego towarzysz nie odzywał się słowem. Na ulicy widziało się biednie odzianych ludzi o zakłopotanych twarzach. Jakaś starsza kobieta dźwigała olbrzymią paczkę i uginała się pod jej ciężarem. Dzieci biegały środkiem jezdni i krzyczały przeraźliwie, obrzucając się kamykami. Z jednego z domów dobiegał krzyk kilku kłócących się kobiet.

— Tak jak w Warszawie — szepnął Józef.

— Panu tylko się zdaje — roześmiał się nieznajomy — pan jeszcze nic nie widział.

Zaraz też obaj skręcili w jakąś ulicę, która była już szersza i gdzie znajdowały się już wysokie, utrzymane w dobrym stanie domy. Tu już dzieci nie biegały środkiem jezdni, tu przechodnie szli tak szybko, że Józefowi wydawało się, iż każdy z nich stara się prześcignąć pozostałych.

W końcu nieznajomy wprowadził go do jakiegoś domu.

— Właściwie dokąd mnie pan prowadzi? — zapytał Józef.

—Nie jest pan przecież dziewczyną, nie obawia się pan chyba, że go uprowadzę. A to ci żółtodziób!— mruknął gniewnie nieznajomy. — Może woli pan umrzeć z głodu? Chcę panu wyświadczyć przysługę, a pan się jeszcze dąsa...

Minęli kilka pięter i zatrzymali się przed drzwiami, na których znajdowała się tabliczka „John Grabik". Nieznajomy nacisnął guzik dzwonka.

— Kto tu mieszka? — zapytał szeptem Józef.

— Zaraz pan zobaczy... — odparł ze zniecierpliwieniem nieznajomy.

W tej chwili otworzyły się drzwi. Wysoki Murzyn o dwóch rzędach śnieżno - białych zębów ukłonił się i zapytał o coś po angielsku. Józef zrozumieć tylko kilka słów, ale to wystarczyło, aby domyślił się, że dostał się do jakiegoś podejrzanego lokalu. Słowa: „ostrożnie", „dobrze uważać" i „skradziony" dobitnie o tym świadczyły.

— Zresztą, czego mam się bać — pomyślał zrezygnowany Józef — Amerykanin ten ma rację: nie jestem przecież dziewczyną, uwieść przecież mnie nie można... Czy mam inne wyjście...

Murzyn otworzył jakieś drzwi i Józef wraz z nieznajomym weszli do pokoju, w którym nikogo nie było. Pokój ten wywarł na Józefie przykre wrażenie. Na ścianach znajdowały się półki z kwiatami, z sufitu zwieszała się duża dziwaczna lampa, a przy tym był on zupełnie nieumeblowany, nie było nawet krzeseł.

— Musimy chwilę poczekać... wyjaśnił nieznajomy — Pan domu jest obecnie zajęty...

— A kim właściwie jest ten pan? — zapytał Józef, któremu zaczął się dotkliwie dawać we znaki głód.

— Człowiek z oczyma, nosem i ustami... — odparł z ironią młodzieniec w zniszczonym płaszczu.

Józef postanowił nie zadawać dalszych pytań, pomimo że wizyta w tym dziwacznym mieszkaniu wydawała mu się mocno podejrzana. Ale był już tak zobojętniały na wszystko, że postanowił zdać się na łaskę losu.

Po chwili otworzyły się drzwi, przez które Józef wszedł. Na progu pojawił się wysoki Murzyn i nie powiedziawszy słowa, wskazał palcem na drugie drzwi.

— Teraz będziemy przyjęci przez mister Grabika — rzekł nieznajomy. — Proszę...

Obaj weszli do małego pokoiku. Na kanapie leżał tęgi jegomość o ogromnej łysinie i palił grube cygaro.

Uśmiechnął się do nieznajomego, na mgnienie oka zmrużył lewe oko, a następnie zapytał zachrypniętym głosem:

— Co to za jeden?...

— Żółtodziób... dzisiaj przyjechał... Szuka pracy... — oświadczył nieznajomy, podkreślając każde słowo.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Uczmy się historii z filmu

Dzieje Marii Antoniny na ekranie

Miała szesnaście lat, była znana jako najpiękniejsza kobieta Europy i cokolwiek czyniła, wszystko było wiadome całemu światu, bo była Marią Antoniną, austriacką arcyksiężniczką i narzeczoną Delfina Francji.

Gdy cesarzowa Austrii żegnała swoją córkę, której już nigdy w życiu nie miała więcej widzieć — nie uświadamiała sobie, jak mało jej dziecko jest przystosowane do życia i korony, w którą los miał wpiąć więcej cierni niż róż...

A młodziutka narzeczona jechała na spotkanie swego przyszłego męża z sercem pełnym czarownych nadziei. Pierwsze spotkanie z Ludwikiem było strasznym rozczarowaniem. Potężny, gruby, dziecinny, od razu nieżyczliwie ustosunkował się do „Austriaczki".

A wrogów było dużo. I madame Du Barry, kochanka królewska i większość dworskiej kamaryli. Ale czar i urok żony Delfina przełamał wrogość otoczenia. I gdyby nie młodość i niedoświadczenie, a co za tym idzie nierozwaga i tęsknota za domem rodzinnym — byłaby Maria Antonina otoczona samymi przyjaciółmi.

Pożycie małżeńskie Ludwika XVI (wtedy jeszcze następcy tronu, królem był wówczas dziadek męża Marii Antoniny) i jego żony nie było szczęśliwe. Ludwik, mimo zewnętrznych pozorów był niedorozwinięty fizycznie, co pozostawiło trwały ślad na pożyciu młodej pary przez wiele lat. Dopiero operacja, której się poddał po kilkunastu latach, umożliwiła utrzymanie dynastii.

Tak wyglądał „teren" i tło, na którym rozegrać się miał najpiękniejszy i dramatyczny romans jej życia...

Wersal się bawi... Następczyni tronu wodzi rej, a obok niej widać księcia Orleanu, jej szwagra i kwiat arystokracji dworu bourbońskiego. Maria Antonina w śmiechu i zabawie chce utopić swe troski, tęsknoty i żale. Nikt obcy nie domyśliłby się, że ta pierwsza wśród księżniczek Europy, jest jednocześnie głęboko nieszczęśliwa.

Śmiech dla Marii Antoniny był dla obcych oznaką jej lekkomyślności, frywolności, i —Bóg wie, jakich jeszcze wad i zalet. Ale tylko bliscy jej wiedzieli — jedni martwiąc się, drudzy — ciesząc, że to wszystko jest nieprawdziwe, że zabawy i szalone noce, to teatr z nieprawdziwego zdarzenia. Młodziutka żona Delfina była na dworze wersalskim zupełnie samotna. Mąż był jej obcy, ona jemu była obca. A inni? Przecież to przyszła królowa Francji... Nie wolno jej było dobierać sobie tych ludzi do towarzystwa, których chciała, lecz musiała otaczać się tymi, co godni byli blasku jej dworu i towarzystwa.

Czas mijał. Księżniczka została królową, królową matką. Szły po Europie słuchy o lekkomyślnej „Austriaczce", której piękność idzie w parze ze złą reputacją. Na jednym z przyjęć dworskich zjawił się Szwed, ulubieniec króla Gustawa, Axel de Fersen, młody, przystojny, milczący. On był pierwszym mężczyzną, na którego Maria Antonina zwróciła uwagę i...

Ten wielokropek, pod którym ukrywa się przedziwna, romantyczna, piękna i tragiczna miłość dwojga ludzi, których los obdarzył najokrutniejszym z zaszczytów — zainteresowaniem ogółu, dla całej europejskiej opinii oznaczał odarty z polotu, tuzinkowy, a znany tylko ze względu na osobę królowej, sposób przyprawiania rogów Ludwikowi XVI.



Norma Schearer, świetna odtwórczyni ról historycznych.

A Ludwik najmniej o to wszystko dbał. Jeśli kogoś sprawa ta rzeczywiście obchodziła, to był nim sam Fersen. On też zdecydował się na rozstanie. Wyjechał do Ameryki, zostawiając po sobie pewność, że w chwili, gdy go będzie potrzeba naprawdę — zjawi się, jak rzetelny i wierny przyjaciel.

Wersal się bawił. Nie widziano smutnego blasku oczu pięknej królowej. Każdy dostrzegał jeno jej wesoły uśmiech o niestałości której królowej Francji.

Dzieje rewolucji francuskiej, tragiczny finał Marii Antoniny i jej bezwolnego męża, który lepiej czuł się w roli kawalera niż władcy wielomilionowego państwa, znane są wszystkim. Wypadki toczyły się z błyskawiczną szybkością. Gdyby na miejscu Ludwika był bardziej zdecydowany człowiek, może stałoby się inaczej. Natomiast królowa wtedy dopiero ukazała cały swój hart i moc charakteru, który wykuwał się w czasie nieszczęść, samotności i tęsknot...

A wtedy właśnie, gdy wszyscy już opuścili królową bez korony, trwał przy niej jeden: Axel de Fersen, jedyny na całe życie przyjaciel i kochanek.

W tym oto świetle przedstawił film jeden z najcickawszych fragmentów historii Europy.

Król w wojsku

Mowa tu będzie o królu ekranu polskiego Witoldzie Zacharewiczu. Spełnia on teraz szczytny obowiązek obywatelski: służby wojskowej.



Witold Zacharewicz

Zrzucił królewskie szaty, zmył z twarzy szminkę, ostrzygł wspaniałą czuprynę, na pewien czas pożegnał się z pracą artystyczną, by stanąć w szeregach szarych żołnierzy i gorliwie spełniać swoją powinność obywatelską.

Tymczasem jego „cień filmowy" będzie nadal żył na ekranie całej Polski, życiem cywila, zachwycał wielomilionowe rzesze kinomanów młodzieńczą radością, talentem, urodą i tym „czymś" nieuchwytnym, co wyróżnia gwiazdora filmowego od zwykłego, szarego człowieka.

W tej chwili biegną na ekraniach dwa filmy, w których Zacharewicz gra główne role męskie. W obydwu obrazach jest bez zarzutu, ale niebawem wejdzie na ekrany trzeci jego film, w którym — jak twierdzą wtajemniczeni — Zacharewicz jest po prostu doskonały, wykazując wszystkie walory swego szczerego talentu.

Jak słychać, po odbyciu służby wojskowej, ponownie stanie się aktualną sprawa wyjazdu Zacharewicza za granicę...

Konkurs filmowy dla wszystkich

obudził ogromne zainteresowanie

Już w rannych godzinach tego dnia, kiedy ogłosiliśmy **konkurs filmowy dla wszystkich**, zaczęły napływać dość liczne zgłoszenia.

Nic dziwnego. Nasz poprzedni konkurs dla dzieci może się po chwalić tak znakomitymi wynikami i korzyściami, że szerokie sfery naszych Czytelników ustosunkowały się do naszych imprez z bezgranicznym zaufaniem.

Już pierwsze zgłoszenia zmuszają nas do przypomnienia, że jednym z głównych warunków regulaminu było, by fotografie wykonane zostały starannie, w zakładzie fotograficznym, co przecież gwarantuje większe szanse kandydatki, czy kandydata przed Komisją Kwalifikacyjną. Tymczasem już kilkanaście osób nadesłało fotografii amatorskie, wzgl. „filmówki". Zostały one, rzecz jasna, z miejsca zdyskwalifikowane.

Czytelnicy winni zrozumieć, że w ich interesie leży, by mieć jak największe szanse, a te gwarantuje przede wszystkim dobrze wykonana fotografia.

Dalej — mimo, że regulamin konkursu był jasno sformułowany, wielu Czytelników pyta czy mężczyźni mogą również nadsyłać zgłoszenia.

Ależ, oczywiście — tak! Przecież tu chodzi nie tylko o panie. Konkurs jest **dla wszystkich**.

Miejmy nadzieję, że odtąd Czytelnicy będą już nadsyłali dobre fotografie i w ten sposób praca będzie ułatwiona.

Począwszy od nadchodzącej niedzieli, zaczniemy w każdym numerze niedzielnym zamieszczać komunikaty z frontu konkursowego. Również już w najbliższych dniach będziemy mogli podać skład komisji kwalifikacyjnej oraz nazwę wytwórni i tytuł filmu, w którym nasze laureatki i nasi laureaci otrzymają role.

Czekamy na dalsze zgłoszenia i uprzedzamy, że termin tych zgłoszeń nie będzie długi...

Bunt kawalerów w Hollywood

Gdyby nie choroba Williama Powella, prowodyra „przysięgłych" kawalerów Hollywood, wojna trwałaby do dziś dnia i byłaby zawzięta, choć bezkrwawa.

Zapytacie o co chodzi? Po prostu o wojnę z małżeństwami, jaką wypowiedzieli zatwardziali, choć bynajmniej nie starzy kawalerowie.

Zaczęło się od zakładania klubu. A że klub musi mieć nazwę, ochrzczono go mianem „klubu kawalerów".



Znakomity Herbert Marschall, mimo, że ma sztuczną nogę, jet jednym z „najruchliwszych" gwiazdorów.

Do klubu należeli nieomal wszyscy wolno mężczyźni, ale...

Miłość jest silniejsza od... klubów. I oto pomału zaczęli odpadać... Franchot Tone, Gene Raymond i inni.

Któż więc pozostał? Przede wszystkim piękny Robert Taylor, ale wtajemniczeni sądzą, że i on już niedługo..... Po tym William Powel. No, ten biedny gwiazdor, nie zapomni chyba nigdy straty, jaką dla niego była śmierć Jean Harlow...

Do klubu i „przysięgłych" należy ponadto Nelson Eddy, James Steward i jeszcze jeden gwiazdor, który wciągnięty jest na listę członków, jako „Mister X".

Najsprytniejsi reporterzy nie mogli przewąchać, kto to taki?...

I oto przed kilku dniami odbyła się w Hollywood wielce oryginalna uroczystość: nowe ślubowanie na starokawalerstwo.

Plotkarze twierdzą, że do tego aktu rozpaczy popchnęła członków Klubu pewna pikantna historyjka z gwiazdą, którą mąż przyłapał na gorącym uczynku. Fakt ten tak podziałał na klubowców, że ponownie ślubowali wolnemu stanowi. I tym razem podobno już ostatecznie i niezłomnie...

Zobaczymy!....

ŻĄDAMY KOLONII!

Włodzimierz Łoziński



wybitnie utalentowany gwiazdor filmu i sceny ukaże się w kilku nowych obrazach tegorocznej produkcji.

Znów rozwód

Tym razem Annabella i Murat

Wszystkiemu winne Hollywood. Bo gdyby nie to miasto kontrastów, miasto wzlotów i upadków, miasto rozczarowań i radości — ta sympatyczna para artystów byłaby do dziś żyła w przykładnej zgodzie.

Rozdzielił ich ocean i czas.

Ameryka postanowiła porwać Annabellę i wyeksploatować jej talent dla swoich bussinesów. Zaczęły się znane i wypróbowane sposoby pokusy, z których najcelniejszą jest.... dolar, a ściślej: wiele tysięcy dolarów.

Małżonkowie Murat pomyśleli trochę i postanowili, że Annabella, bez szkody dla miłości obojga może wyjechać na pewien czas do Hollywood zarobi sporo grosza, przyjedzie z powrotem i wszystko będzie all right.

Tak się też stało. Annabella wyjechała, Jean Murat był zajęty swoją pracą, która łagodziła cierpienia tęsknoty, ale...

Czas uciekał, a Annabella nie wracała do ojczyzny. Wciąż były jakieś przeszkody, jakieś przyczyny. Murat postanowił odwiedzić żonę. Przybył do Hollywood i tu do uszu jego doszły jakieś niewyraźne wieści o tym że jego małżonka jakoby interesuje się pewnym hollywoodskim gwiazdorem. Włożył tę wiadomość między bajki, spakował manatki, i zanim ru szył w podróż powrotną — oświadczył żonie:

— Wybieraj: albo mnie, albo karierę amerykańskiej gwiazdy. Daję ci czas do 15 września.

Annabella wybrała karierę, bo tam, w Hollywood czekają na nią: dolary, sława, i jeszcze ktoś, kogo nazwiemy na razie „on".

I tak oto, ta miła, sympatyczna para francuskich artystów ekranu ostatecznie powiedziała sobie: „żegnaj!".

Cudowne ocalenie

żony znanego obszarnika

Niebezpieczną przygodę, która cudem zakończyła się szczęśliwie, przeżyła pani Fatima, żona kupca i obszarnika ziemskiego, Ali Karnaka z Dobrudży.

Małżonkowie Karnak znajdowali się na pokładzie statku, który wiózł ich z Konstancy do Trapencut. Wskutek niezwykłego gorąca panującego na morzu Czarnym małżonkowie postanowili spędzić czas na pokładzie i rozstawiwszy tam łóżka polowe, położyli się spać.

Gdy w nocy Ali Karnak obudził się stwierdził z przerażeniem, że nie ma żony. Natychmiast wszczął poszukiwania na całym statku, ale żony nie znalazł. Wówczas doszedł do przekonania, że żona w czasie snu stoczyła się z pokładu w morze.

Po dwóch dniach, gdy statek przybył do Trapencut, zawiadomiono o wypadku władze. Władze jednak nie mogły nic pomóc i powszechnie uważano, że pani Fatima zginęła w otchłani morskiej.

Jakie było zdumienie, gdy na stępnego dnia do władz w Trapencut zgłosił się kapitan pewnego statku i oświadczył, że jego ludzie wydobyli z morza panią Fatimę. Uratowana kobieta nie wiedziała, w jaki sposób wpadła do morza. Obudziła się dopiero wówczas, gdy już znajdowała się w wodzie.

Kalendarz dnia

ŚRODA

19 Paździer.

Piotra z Alk., Pelagii po M.
Słowiański: Ziemowita bł.
Słońca wsch. 6.6, zach. 14.35.
Księżyca wsch. 1.13 zach. 14.36.

KRONIKA HISTORYCZNA.

1466. Pokój toruński z Krzyżakami. Polska odzyskuje Pomorze i Prusy.
1650. Urodził się św. Stanisław Kostka.
1648. Lwów składa okup B. Chmielnickiemu.
1655. Szwedzi zajmują Kraków.
1812. Armia Napoleona opuszcza Moskwę.
1815. Bohat. śmierci ks. Józefa w Elsterze.
1919. Zjednoczenie armii polskiej

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Po świętej Jadwidze
Słodycz w marchew idzie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W. Brytania jako wyspa jest na ósmym miejscu na świecie posiadając obszaru 229.840 km. kw.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zrozpaczona W. Dziecko Pani nie umrze, jest wprawdzie chore i potrzebna mu opieka i lekarstwa, na którą Panią nie stać, ale zdrowa natura dziecka, mimo warunków nieodpowiednich zwycięży. Nie wolno Pani czekać na grosz, który z łaski da Pani mąż. Samej starać się o pracę jakąkolwiek bądź byleby miała Pani z czego żyć. Żadna uczciwa praca nie hańbi. Równocześnie energicznie zażądać od męża by dał na utrzymanie Pani i dziecka wyznaczoną sumę, w przeciwnym wypadku załatwić to sobie sądownie. Sąd zmusi go do tego. Musi Pani być bardziej energiczna, nie prosić — ale żądać, to co się Jej słusznie należy. Przyjmuję 3—7, Warszawa, Zielna 4/6.

I. L. 60. Czuje się Pan obecnie źle, jest niezadowolony ze swego losu i nerwy Pana pozostawiają wiele do życzenia. Radzę stanowczo się opanować. Widzę bowiem w niedalekiej przyszłości korzystną zmianę w interesach Pana a wiem, że ta sprawa Pana chwilowo najbardziej interesuje. Zdrowiu Pana obecnie nic nie zagraża poważnego. Na loterii obecnie radzę grać, gdyż przewiduję korzystną koniunkturę.

Tadeusz H. Sprawę sądową wygra Pan i odbierze część spadku. Nie będzie Pan jednak miał wiele korzyści z tych pieniędzy, o ile nie przezwycięży Pan nałogu pijaństwa. Przetrwoni Pan znowu całą gotówkę i pozostanie znowu bez grosza. W stosunku do żony zachowuje się Pan brutalnie, na co ona naprawdę nie zasługuje. O tak pracowitą i wierną kobietę rzadko w dzisiejszych czasach. Pierścionek został zarzucony i wkrótce przy głównych porządkach znajdzie się.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Marlena zdobywa sławę



Marlena Dietrich z okresu, gdy jeszcze grała z słynnym Janningsem.

Marlena Dietrich opowiedziała autorowi o upokorzeniach, jakie musiała znieść ze strony Sternberga, który nakręcał pierwszy film dźwiękowy w Niemczech p. t. „Błękitny Motyl".

11

Moja uległość i pokora wywarły w końcu odpowiedni skutek. Sternberg poczuł się wreszcie zawstydzony swą brutalnością i pewnego wieczoru zaprosił mnie na kolację.

— Nie jest pani podobna do innych kobiet — oświadczył podczas posiłku. — Czego pani chce?

— Chciałabym, aby pan mnie zrozumiał, aby pan miał do mnie zaufanie, ponieważ chcę pracować, nauczyć się czegoś i wybić się.

— Ja również musiałem wiele pracować i wielu rzeczy się nauczyć. Czy pani wie, że dawniej byłem zwykłym robotnikiem. Byłem pomocnikiem laboranta w jednym z laboratoriów w studio. Następnie stałem się krojczym, pomagałem montować filmy. Tam właśnie przyzwyczaiłem się żonglować obrazami i układać łamigłówki, poza tym nauczyłem się tworzyć uczciwe filmy z całym szeregiem głupich scen. W końcu chciałem spróbować szczęścia i samemu wyreżyserować film. Ale nikt nie chciał mnie zaangażować, nikt nie wierzył w moje możliwości, ani zdolności. Pierwszy swój film zrobiłem z własnych oszczędności. Każdy metr taśmy oznaczał dla mnie o jeden posiłek mniej, ale to mnie nie przerażało. Pracowałem bez wytchnienia, aż w końcu dopiąłem swego.

Sternberg wzruszył się. Przed oczyma jego wyobraźni przesuwały się obrazy z młodości, ujrzał siebie jako drżącego, początkującego młodzieńca, który był źle odżywiany i z którego kpiło Hollywood.

Chwilę tę odpowiednio wykorzystałam i przypuściłam atak. Zaczęłam mówić o mojej roli, o roli, jak ją sobie wyobrażam i co bym chciała z niej zrobić. I z miejsca zaczęłam grać sceny, których nie było w scenariuszu.

W końcu zwyciężyłam. Sterneberg powoli się rozruszał i przyglądał mi się z zaciekawieniem. Miał jeszcze jakieś zastrzeżenia, sprzeciwy, ale po minie jego poznałam, że mięknie...

Była już późna noc i restauracja całkowicie opustoszała. Pozostaliśmy tylko we dwoje żywo gestykulując i grając.

O świcie napiliśmy się wódki w knajpie dla robotników, którą dopier oprzed chwilą otworzono. Ale scenariusz „Błękitnego Motyla" został zmieniony i Lola została wysunięta na pierwszy plan.

Od tej chwili Sternberg wziął się do mnie w studio, kręcił ze mną bez przerwy, nagrywając po kilka razy jedną i tę samą scenę. Wielki Jannings był zdumiony, stwierdziwszy, że jakaś nieznana artystka jest traktowana na równi z nim.

Gdy zapadał wieczór i atelier pustoszało, Sternberg zatrzymywał mnie, operatora i elektrotechnika i robił ze mną różne pierwszoplanowe zdjęcia, torturując mnie wprost. W końcu ze zmęczenia ledwie trzymałam się na nogach i w oczach moich pojawiały się łzy. Dopiero wówczas Sternberg wpadał w dziką radość i krzyczał do operatora:

— Kręć! Kręć do diaska!

W trzy miesiące później opinia publiczna dowiedziała się o narodzinach wielkiego arcydzieła i jednocześnie dowiedziała się o narodzinach nowej gwiazdy, Marleny Dietrich.

Pod koniec opowieści w oczach Marleny zabłysły łzy. Wydawało się to jej śmieszne i starała się roześmiać.

— Wszystko dalsze nie ma już znaczenia. Od tego czasu minęło dziesięć lat i wciąż jeszcze jestem sławna.

— Jak tylko zaczęto wyświetlać „Błękitnego Motyla" otrzymałam ofertę z Ameryki i udałam się do Hollywood. Stałam się sławna i bogata. Dopięłam tego, do czego dążyłam w ciągu wielu lat: zostałam sławną artystką. Nigdy jednak nie zapomnę tego, co zawdzięczam Sternbergowi. On był już wówczas sławny. Nie byłam mu potrzebna. Tylko na skutek moich usilnych próśb wypróbował mnie. Gdybym go nie spotkała, nigdybym niczego nie osiągnęła.

PASSADENA.

Był to czwarty dzień podróży. Nocą wjechaliśmy na terytorium Kalifornii. Za pół godziny ujrzymy Pacyfik.

W korytarzach Murzyni gromadzą walizki. Wszyscy wysiadają w Los Angeles.

Marlena i ja zamierzamy zejść w Passadonie. Jest to stacja, z której prowadzi bezpośrednia droga do Hollywood, z której korzystają wyłącznie gwiazdy filmowe.

Na korytarz wyszła również Marlena odpowiednio uzbrojona, przygotowana do czekającej jej walki. Nie poznaje już w niej swobodnej, pogodnej, nic skrępowanej w ruchach mojej towarzyszki podróży. Jest wyszminkowana, jak przystoi na wielką gwiazdę. W jej ubiorze nie ma ani jednego uchybienia. Po ruchach jej poznać, że jest zdenerwowana.

— Za każdym razem, gdy przyjeżdżam tutaj, odczuwam strach — oświadczyła — Coś w rodzaju tremy, jaką się odczuwa wchodząc na scenę. Hollywood jest bowiem bezwzględne... Jakiś drobny błąd, jakieś przeoczenie, a już się jest zgubionym... I trzeba uważać na siebie od rana do wieczora, od rana do wieczora... Przekona się pan zresztą o tym sam...

Zaraz pokazały się sygnały i białe domki i zaraz potem dał się słyszeć zgrzyt hamulców i pociąg stanął. Marlena wyprostowała się, i zbliżyła się do drzwi, uzbrajając się w swój uśmiech.

Jesteśmy w Passadenie, a zaraz będziemy w Hollywood — pomyślałem.

Jutro:

„Triumfalny powrót do Hollywood"

Na małej wokandzie...

Fachowa siła

czyli: „Pochlebne opinie"

(A. E.) Pani Amelia Anczelewska, ujrzawszy kandydatkę na służącą, zmierzyła ją wzrokiem od stóp do głowy.

— Panna do obowiązku?

— Tak jest — odparła skromnie przybyła.

—Służyła gdzie?

— Służyłam.

— Ma świadectwa?

— Proszę.

Pani Amelia wzięła plik świadectw do ręki i poczęła je po kolei odczytywać:

„Genowefa Radło utrzymała się u mnie bez tydzień. Brudas, przeklinała od chorób angielskich, dzieci biła garnkiem. Apolonia Cybulska".

„Genowefa Radło uparte było, gębata jak osioł. Co ja jej kazała zrobić, to ona nie chciała zrobić. Malwina Golonkier".

„Od chorób, śmierci i takiej służącej strzeż nas Panie. Katarzyna Markowska".

„Świadectwo o Genowefę Radło. Gotować nie umie, sprzątać nie chciała, cały dzień przed bramą stojała. Ma duże giembę. Jakub Globusman.

Pani Amelia pokiwała głową.

— No cóż, nie mogę panny przyjąć. Gębata jest, sprzątać nie umie, gotować nie umie. Czyli że właściwie nic nie umie.

— Jakto nic nie umie? — obraziła się panna Genowefa. — A o praniu nie stoi napisane?

— A prawda, jest i o praniu: „Z Genowefą Radło dwa tygodnie się mordowałam. Nic nie umie, leniwa jest, pierze dobrze, ale po pysku".

Ponieważ i to świadectwo nie przekonało pani Amelii, więc panna Genowefa musiała iść na dalsze poszukiwanie posady.

Ale że przed wyjściem splunęła energicznie i powiedziała parę brzydkich słów, przeto Sąd Grodzki skazał ją na dwa dni aresztu z zamianą na 10 złotych grzywny.

Zamordowała zięcia wałkiem

Krwawa tragedia w mieszkaniu dozorcy

Około godz. 21-ej w domu nr. 12 przy ul. Św. Wincentego w Warszawie, (Targówek) rozegrała się krwawa tragedia rodzinna.

Do dozorczyni domu 52-letniej Katarzyny Cholewickiej, przyszedł zięć jej, 29-letni Józef Cieśliński, szofer, zamieszkały w Zaciszu, gm. Bródno. Cieśliński od niedawna rozszedł się ze swą żoną, 19-letnią Reginą i od tej pory córka zamieszkała u matki. Małżeństwo rozeszlo się ze względu na ciągłe sprzeczki, w czasie których Cieśliński maltretował swą żonę.

Wczoraj przyszedł do Cholewickiej i chciał widzieć się ze swą żoną. Cholewicka nie chciała dopuścić do zobaczenia się małżonków. Wynikła sprzeczka w czasie której Cholewicka chwyciła wałek od ciasta i poczęła nim bić po głowie Cieślińskiego. Cieśliński nieprzytomny zwalił się na podłogę.

Krzyki zaalarmowały sąsiadów, którzy powiadomili Pogotowie Ratunkowe oraz policję. Przybyły lekarz stwierdził zgon Cieślińskiego wskutek odniesionych ran tłuczonych głowy. Na miejsce przybyła policja, która zabezpieczyła zwłoki.

Zabójczynię zatrzymano w XXIV-ym komisariacie i wszczęto energiczne dochodzenie.

Postrzelił brata

w czasie kłótni

W godzinach popołudniowych w Rembertowie 40-letni Jan Zarębski, ślusarz, zam. przy ul. Fabrycznej nr. 4, będąc u swego brata, 34-letniego Szczepana, zamieszkałego w Rembertowie przy ul. kr. Jadwigi nr. 33, w czasie sprzeczki postrzelił go z rewolweru.

Szczepan Zarębski został zraniony w skroń, usta i lewy obojczyk. Miejscowy lekarz udzielił mu pomocy i przewiózł do szp. Przem. Pańskiego w Warszawie. Zajście powstało na tle nieporozumień rodzinnych.



1914 TADEUSZ RYŚ 1918
PRZEZ KREW i ŁZY
WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z Wiednia na wezwanie namiestnika Bośni i Hercegowiny, Potiorka, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie nieznajomy mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Von Merizzi, chcąc zyskać na czasie — wyraził swoją zgodę. Tego samego dnia został wezwany telefonicznie do Wiednia, gdzie znaleziono trupa hrabiny. Lekarze stwierdzili, że hrabina otruła się jakimś nasennym środkiem. Von Merizzi z przerażeniem stwierdził, że kasetka, znajdująca się w piecu, została przez kogoś wyjęta i opróżniona.

Po powrocie do Sarajewa, major Merizzi postanowił wykonać zlecenie Serba

Major von Merizzi uprzedził rozmyślnie namiestnika, że wśród jego służby są zdrajcy, którzy pragną go otruć. Namiestnik zlecił mu przeprowadzienie śledztwa a sam obawiając się zdrady, jadł tylko jajka i owoce. W międzyczasie von Merizzi włożył niepostrzeżenie do śpichrza dwa jaja, do których wstrzyknął truciznę; równocześnie uprzedził Potiorka, że kucharz, Turek Husein zatruł wino. Namiestnik kazał wezwać do siebie kucharza.

Potiorek wstał, i zbliżywszy się do kucharza, syknął:

— A ty durniu, sądziłeś, że ci się uda?... Sądziłeś, że nikt nie zauważy, a ty dostaniesz jeszcze nagrodę za łajdacki uczynek... Dostaniesz kilka tysięcy koron i basta; tak, otrzymasz nagrodę za swą pracę, ale w zupełnie inny sposób! Zawiśniesz na stryczku i pójdziesz w goście do swego Allacha!

Nagle drzwi gabinetu otworzyły się i do pokoju wpadł zasapany, na wpół przytomny szef policji w Sarajewie, wraz z kilku wywiadowcami i żandarmami.

— Przede wszystkim, proszę wysłać tego psa w kajdanach do więzienia — ryknął Potiorek, zanim tamten wymówił słowo. — Wsadzić go do pojedyńczej celi, i niech go dobrze pilnują...

W chwili, gdy kilku żandarmów ujęło Turka, by go skuć, a biedny kucharz zanosił się od płaczu, rozległo się pukanie do drzwi:

— Wejść — krzyknął Potiorek.

Do pokoju wpadł ekonom pałacu. Twarz jego była śmiertelnie blada.

— Nieszczęście! Ekscelencjo, w pałacu wydarzyło się nieszczęście! — powiedział drżącym głosem.

Potiorek zmarszczył brwi. Komendant policji rzucił niespokojne spojrzenie na ekonoma.

— Co się stało? — zapytał Potiorek.

— Poczuwam się... Uważam za swój obowiązek powiadomić Ekscelencję... W pałacu... W pałacu... Wydarzyła się dziwna, straszna rzecz... Jeden z naszych lokai kona... Stało się to po zjedzeniu jajka. Zdaje się, że to jajko było zatrute.

— Jakie jajko? — zawołał przerażony namiestnik.

— Nic nie wiem, Ekscelencjo — powtarzał ekonom. — Nie mogłem go przesłuchać... Jest nieprzytomny... Wezwałem lekarza...

Potiorek stał w miejscu, jak wryty, nie mogąc słowa wymówić: kucharz zatruł więc nie tylko wino, ale również i jajka?... Być może, były to te same jajka, które podano mu na tacy przed pół godziną?... Opatrzność czuwa nad nim, skoro sam tych jaj nie tknął... Konałby teraz tak samo, jak ów lokaj...

— Jakie jajko zjadł ten dureń?

— Nie wiem, Ekscelencjo...

— Który to lokaj?

— Alfred Jung, Ekscelencjo...

— Czy to ten sam, który podał mi przed pół godziną jedzenie?

— Nie wiem, Ekscelencjo... Wie o tym na pewno kucharz... — spoglądał przerażony ekonom na skutego Achmeda Husseina, będąc przekonany, że to on, ten przeklęty Turek jest przyczyną tych oto wypadków...

— Tak, to Alfred Jung podawał Waszej Ekscelencji — wtrącił Turek. — Wrócił do kuchni, powiada: Ekscelencja nie chce jeść już jajek, i sam, w mojej obecności zjadł jedno...

Potiorek milczał chwilę, spoglądał na ekonoma, na kucharza i w końcu zapytał Achmeda:

— Psie jeden, powiedz, w jaki sposób wlałeś do jaja truciznę? Kto ci dopomógł?

Achmed Hussein, powołując się na brodę Mahometa łkając odrzekł, że nie ma pojęcia o zatrutych jajach. Przysięgał na Allaha, że nie miał zamiaru nikogo otruć, że nie wie, w jaki to sposób mogło się stać. Padł do kolan Potiorka, całując jego but i łkając przeraźliwie:

— Ekscelencjo, jestem niewinny! Jestem niewinny!

Potiorek kopnął go nogą i zwrócił się do komendanta policji:

— Zabrać go stąd! I niech go pan przesłucha, ale tak, by wszystko wyśpiewał...

Merizzi słuchał w milczeniu tych słów, ale obawiał się, że to milczenie może go zdradzić. To też roześmiał się sztucznym śmiechem i wtrącił:

— Nasz pan komendant jest specjalistą od przesłuchiwania: nawet głuchoniemi śpiewają w jego gabinecie, jak kanarki.

Głos jego brzmiał sztucznie, nieco ochryple. Przeraził się swego głosu bardziej jeszcze, aniżeli milczenia. Rozejrzał się niespokojnie wokoło, ale wnet stwierdził, że nie wzbudziło to u nikogo podejrzenia. To go uspokoiło.

Achmed Hussein znalazł się we więzieniu. Ani



Zoro, świetnie, żeś dzisiaj przyjechała.

płacz jego, ani przysięgi na nic się nie zdały. Jakże mógł mu szef policji uwierzyć, jeśli von Merizzi szczegółowo opowiedział, że był sam świadkiem tego jak kucharz wlewał do wina trucizny! Gdzież jej ta flaszka wina? Jak widać, kucharz zauważywszy majora, sprzątnął ją i ukrył...

Teraz wyjaśniło się, że zatruł również jaja.

Ale Achmed Hussein, nie zważając na tortury — nie „przyznawał" się do niczego. Uparcie „odmawiał" wydania swoich „wspólników". Na sprawie powtarzał bez przerwy, że jest niewinny, że padł ofiarą nieporozumienia, że zapewne kto inny podsunął te jaja i oskarża go, by ukryć swe niecne czyny.

Ale na cóż zdały się przysięgi i wyjaśnienia biednego kucharza, gdy von Merizzi zeznał również pod przysięgą, że na własne oczy widział, jak Achmed Hussein wlał do wina trucizny...

I Achmed Hussein zawisł na szubienicy.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Zora, wychowawczyni dziecka hrabiny Czardasz, porzuciła pracę i udała się do Sarajewa. Otrzymała list od Milana Zabrynowicza, by natychmias wróciła.

„Jesteśmy w przededniu niezwykłyc wydarzeń" — pisał w swym liście. — „Być może w dziejach świata rozpoczyna się teraz nowa era. Chciałbym znaleźć się obecnie przy tobie, słuchać twoich rad i wskazówek. Wiesz najlepiej, czym jest walka o wolność kraju!"

Aniela „Zora" otrzymała ten list za pośrednictwem jednego z członków organizacji młodo-Serbów „Czarnej Ręki", który udał się do Wiednia. Milan Zabrynowicz był bowiem tak ostrożny, że nie chciał listu wysyłać pocztą.

Pełna radości i najlepszych nadziei udała się Aniela Grywińska do człowieka, który był dla niej wszystkim. Milan Zabrynowicz wydawał się jej ucieleśnieniem wszystkich cnót i zalet rewolucjonisty.

Wykonała zlecone sobie zadanie. Ma przy sobie dokumenty o niezwykłej wadze. Obawia się rewizji w pociągu, ale stara uspokoić siebie. Przecież nie powinna się niczego obawiać, może być zupełnie spokojna. Na przeciwległej ławce siedzi w pociągu młody oficer austriacki, uśmiecha się do niej mile, zapewne podoba mu się. Oficer wszczyna rozmowę: dokąt jedzie? Do Sarajewa. A czy ma tam krewnych? Chwila milczenia. Po tym wyjaśnia, że wraca do rodziców. Stara się być uprzejma, spokojna, aczkolwiek wydaje się jej, że oficer spogląda na nią badawczym wzrokiem, jak gdyby o wszystkim wiedział.

Pociąg zbliża się do Sarajewa. Z dala dostrzega białe dachy domostw, zieleń pagórków. Serce jej bije żywiej, niespokojniej...

„Być może, w dziejach świata rozpoczyna się teraz nowa era" — wspominała słowa listu Milana.

Czy ta nowa era rozpocznie się w Sarajewie?

Oficer mówi bezustanku: wyznaje jej, że ona podoba mu się bardzo. Czy może ją więc odprowadzić do domu rodziców?

Czy jest rodowitą Austriaczką? Milczy. Czy ma opowiedzieć mu prawdę? Nie, lepiej zachować ostrożność.

— No tak — odrzekła. — Jestem Austriaczką.

Na dworcu spotyka kilku znajomych. Członkowie organizacji. Milan oczekuje ją na peronie, ale nie zbliża się do niej, widząc ją w towarzystwie oficera.

W końcu udało się jej pozbyć natrętnego oficera: przeprosiła go na chwilę, spieszy się — mówi — po swój bagaż i zniknęła w tłumie.

Milan kroczył za nią, zbliżył się do niej dopiero na ulicy. Przywitali się w milczeniu, uścisnęli sobie dłonie. Milan uśmiechnął się, ale po chwili twarz jego spospędniała.

Zoro, świetnie, żeś dzisiaj przyjechała.

— Co się stało?

— Nie mamy nikogo do preparowania bomb, prócz ciebie...

— A po co są wam bomby potrzebne? — zapytała półgłosem.

— Za chwilę wyjaśnię ci wszystko: dzisiaj musisz rozmówić się z Von Merizzi...

— Potiorek zgładzony?

— Nie. Von Merizzi nie wykonał polecenia. Musisz go dzisiaj uprzedzić po raz ostatni...

Aniela jest zdziwiona.

— Mam pójść do von Merizzi? — zapytała.

— Tak — odrzekł. — Postanowiliśmy wysłać kobietę, mieszkanie jego jest otoczone szpiclami. Tyś tu dawno nie była, a poza tym nie budzisz podejrzenia. Czy masz jakieś zastrzeżenia?

— Ależ nie, kochany, wiesz o tym, że chętnie wypełnię każde zlecenie. Kiedy mam udać się do von Merizziego? Wejdźmy do jakiejś khawan (cukierni). Zdaje się, że oficer, który przyczepił się do mnie w pociągu, zauważył mnie... Widzisz go, tam na przeciwległym trotuarze...

Wstąpili do małej cukierenki, gdzie byli jedynymi gośćmi. Milan opowiedział Anieli o przebiegu swej wizyty u majora. Von Merizzi podjął się otruć namiestnika Bośni i Hercegowiny, znienawidzonego przez mieszkańców obu serbskich prowincyj. Ale minęło już dziesięć dni, a Potiorek żyje. Teror jego najemnych siepaczy szaleje nadal...

(Dalszy ciąg jutro).

Z Teatru im. J. Słowackiego

Środa: „Korsarz"
Czwartek: „Gdzie diabeł nie może..."

„Ormianin z Bejrutu, komedia Adama Grzymały Siedleckiego, będzie najbliższą premierą w nadchodzącą sobotę. Opracowanie sceniczne spoczywa w rękach reżysera J. Karbowskiego.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

We środę, ze względu na techniczne przygotowania do premiery „Nadziei", teatr nieczynny.

„Nadzieja" Heijermansa w „Najteatr". Jutro, we czwartek 20 b.m. zespół artystyczny „Najteater" pod kier. dra M. Weicherta, zaprezentuje sztukę „Nadzieja", pióra Hermana Heijermansa, z życia rybaków holenderskich, Początek przedstawienia punktualnie o godz. 20.45.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „39 kroków" i „Pepe le Moko"
APOLLO „Jej kochany chłopiec"
ATLANTIC „Wrzos" i „Parada Warszawy"
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco"
LOPP. „Maskarada"
PROMIEŃ „Piętnastolatka"
STELLA „Dziewczęta z Nowolipek"
SZTUKA „Bitwa na Brodwayu"
ŚWIT „Indie mówią"
WANDA „Profesor Wilczur"
UCIECHA „Paryżanka"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu"

RADIO — KRAKÓW

Sroda, 19 października 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka obiadowa, 14.40 Pogadanka dla kobiet, 14.55 Sprawy gospodarcze 16.30 Koncert w wykonaniu tria salonowego, 18 „Skrzynka techniczna" 18.10 Fragmenty zespołowe oper obcych we wykonaniu tercetu żeńskiego, 22 Lokalne wiadomości sportowe, 22.05 „Pamiątki Nowodworskie" 22.20 Koncert orkiestry dętej Poczt. Przysp. Wojsk.

Jedyny wieczór eksperymentalny dra Radwana: Znany w kraju i zagranicą sugestioner dr Radwan Pragłowski wystąpi z jedynym wieczorem eksperymentalnym w Starym Teatrze we czwartek, dn. 20 b. m. i zademonstruje widzom szereg ciekawych doświadczeń.

„Tydzień Przeciwrakowy" odbędzie się w całej Polsce w dniach od 23 do 30 listopada b. r. pod protektoratem P. Prezydenta Rzplitej. W okresie „Tygodnia" urządzone zostaną m. in. we wszystkich szkołach półgodzinne pogadanki, poświęcone odkryciu radu i pamięci Marii Curie-Skłodowskiej.

Międzynarodowego złodzieja

schwytano na Rynku Podgórskim

W poniedziałek przed południem podczas targu na Rynku Podgórskim grasował, wśród czyniących zakupy gospodyń, międzynarodowy złodziej 38-letni Mikołaj Aksanów, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. „Doliniarz" upatrzył sobie ofiarę w osobie Józefy Podgórzańskiej (ul. Rękawka 18), której skradł portmonetkę z kwotą 15 zł. Nie długo jednak cieszył się łupem, gdyż na krzyk poszkodowanej nadbiegł posterunkowy i ujął złodzieja.

Napad rabunkowy w południe na ul. Wielopole

W dniu 12 lipca b. r. w południe ulica Wielopole w Krakowie była widownią zuchwałego napadu rabunkowego.

W krytycznym czasie robotnik Tadeusz Pieczko wiózł na wózku ręcznym kilka paczek z bielizną i towarami bławatnymi. Nagle podbiegli do wózka dwaj młodzi osobnicy i zrabowali paczkę z bielizną, wartości 120 zł., po czym rzucili się z łupem do ucieczki. Robotnik pobiegł za rabusiami, lecz nie mógł ująć żadnego, ponieważ zagrozili mu użyciem noża. Porzucili jednak paczkę i zdołali zbiec. Dopiero w dwa dni później Pieczko, przechodząc przez planty, rozpoznał opryszków i sprowadził policję, która aresztowała ich. Byli to dwaj karani już za kradzieże: 21-letni Konstanty Frajer pomocnik szewski i 21-letni Antoni Czajkowski pomocnik stolarski.

Doprowadzeni wczoraj na salę rozpraw z więzienia odpowiadali za ten rabunek przed trybunałem sądu okręgowego. Oskarżeni tłumaczyli się, że kradzieży dokonali z głodu, spodziewając się znaleźć żywność w zrabowanej paczce. Sąd jednak przyjął ich winę za udowodnioną i wymierzył każdemu po 2 lata więzienia, orzekając utratę praw obywatelskich przez 5 lat.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes S. O. Nowosielski, wotowali: dr Partyka i dr Krzyżanowski, oskarżał prokurator Rybakiewicz.

—oo—

Poseł Sejmu Śląskiego przed sądem w Krakowie

oskarżony o obrazę Rządu podczas przemówienia publicznego

Wydział odwoławczy sądu okręg. w Krakowie rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę Stefana Kapuścińskiego, posła na Sejm Śląski i działacza Z.Z.Z. których prezesem jest Jędrzej Moraczewski. Akt oskarżenia zarzucał posłowi Kapuścińskiemu, że w dniu 31 października 1937 r. podczas uroczystości odsłonięcia sztandaru Związków Zawodowych w Chrzanowie wygłosił publiczne przemówienie, podczas którego miał wypowiedzieć następujące zdania:

„Odczuwamy wyzysk i ucisk, bo mamy rząd bata i knuta. Istnieją dążenia do wprowadzenia w Polsce rządów na wzór faszystowski, a są one rządami dyktatorskimi i dążą do niewoli i wyzysku robotnika".

Słowa te zostały zanotowane przez ajentów służby śledczej, wydelegowanych na zgromadzenie. Jednakowoż sąd grodzki w Chrzanowie, przed którym najpierw odpowiadał poseł Kapuściński, nie znalazł podstaw do zasądzenia go i wydał wyrok uwalniający.

Na skutek apelacji prokuratora, odbyła się wczorajsza rozprawa, którą prowadził sędzia okręg. dr. Frey. Oskarżony pos. Kapuściński, który zjawił się na sali rozpraw, nie korzystając z przysługującego mu prawa nietykalności poselskiej, zeznał, że mówił ogólnie o rządach faszystowskich w Europie, nie mając zamiaru dopuszczenia się zniewagi Rządu Rzplitej.

Sąd przyjął te zeznania za prawdziwe i zatwierdził wyrok uniewinniający posła Kapuścińskiego Akt oskarżenia popierał prokurator Leski, obronę wnosił adw. dr Güntner.

o—o—o

Straszna masakra pijanych woźniców na drodze

w Ruszczy pod Krakowem

Na drodze koło Ruszczy pod Krakowem zdarzył się w poniedziałek wieczorem wypadek krwawej masakry, spowodowany „kawalerską" jazdą podpitych woźniców, którzy furmankami zwozili materiały do Magazynów Polskiego Monopolu Spirytusowego w Czyżynach. Furmani, jadący „na wyścigi" zaczepili powracające z przeciwnej strony wozy, zajmowane przez również pijanych pasażerów. Jak na komendę posypały się z obu stron ordynarne słowa, po czym doszło do krwawej bójki, zakończonej ciężkimi ranami, które odnieśli: kupiec Feliks Turek z Kościelnik i Stanisław Wióra robotnik kolejowy. Nadto kilku uczestników bójki odniosło lżejsze obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, a policja zatrzymała kilku woźniców do przeprowadzenia dochodzeń.

—oo—

Zaszczytne odznaczenie staruszki z ul. Król. Jadwigi

za dbałość o schludny i estetyczny wygląd osiedla

Zaszczytne odznaczenie przypadło w udziale, po raz pierwszy w Krakowie, 72-letniej staruszce p. Katarzynie Sawickiej. właścicielce małego domku przy ul. Król. Jadwigi 93.

Oto wczoraj w południe przybył do mieszkania p. Sawickiej starosta grodzki dr Wojnarowski w towarzystwie sekretarza T. Spaczyńskiego i w imieniu P. Ministra Spraw Wewn. Premiera Składkowskiego wręczył jej dyplom uznania za skuteczne zabiegi około utrzymania czystości domu mającej na celu podniesienie estetycznego wyglądu osiedla. Równocześnie p. Sawicka została udekorowana bronzowym Krzyżem Zasługi.

—oo—

Jutro w Krakowie pogrzeb śp. płk. Beliny-Prażmowskiego

W dniu dzisiejszym wieczorem przybędą do Krakowa doczesne szczątki śp. płk. Władysława Beliny-Prażmowskiego, zmarłego, jak wiadomo, we Wenecji. Trumna zostanie w uroczystym pochodzie przeniesiona do kościoła Mariackiego. Pogrzeb niezapomnianego dowódcy 1 pułku ułanów Leg. Pol. odbędzie się we czwartek w Krakowie. Nabożeństwo przy zwłokach odprawione zostanie o godz 10 rano, po czym kondukt wyruszy na cmentarz Rakowicki. Śp. płk. Belina-Prażmowski pochowany będzie w grobowcu na końcu głównej alei w kwaterze bohaterów walk o niepodległość za grobowcem Rokitniańczyków.

—oo—

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Otwarcie sezonu operowego

Z prawdziwą radością witamy otwarcie sezonu operowego nieśmiertelnym dziełem Moniuszki „Halką". Nader żywa reakcja publiczności, zapełniającej szczelnie widownię, dowodzi, jak niespożyte walory tkwią w „Halce". W partii tytułowej wystąpiła p. Orłowska Czerwińska, obdarzając nas doskonałą, pod względem wokalnym i aktorskim kreacją. Nie słyszałem dotychczas tak prześlicznego piana, zastosowanego przy frazie: „bom ja ptak". Całość występu niezwykle utalentowanej primadonny cechował nadzwyczajny, artystyczny umiar. P. Drabik jako Jontek porywał potężnym brzmieniem swego głosu, wydobywając nader umiejętnie efekty dramatyczne a równocześnie podkreślając przekonywująco liryzm. Chlubnie zapisany w pamięci melomanów krakowskich, p. Dolnicki obdarzył nas szlachetnie interpretowanym Januszem, głosowo i postaciowo stawiając swą rolę na wysokim poziomie. Jak zawsze niezawodny był p. Mazanek, w sumiennie odtworzonej partii Stolnika. Obsady dopełnili skutecznie p. p. Halińska (Zofia), Geiger (Dziemba), Wolak (Dudarz) i Bielecki (góral). Reżyseria p. Stępniowskiego prostymi środkami wydobywała należyty nastrój ze spektaklu „Halki". B. słusznie uczynił Stępniowski, inscenizując dwa pierwsze akty w jednej i tej samej dekoracji, zgodnie z wymogami libretta. Dyrygował z rozmachem i temperamentem nieoceniony dyr. Wallek-Walewski. Ogólnie podobał się balet warszawski pod sprężystym kierownictwem p. Cesarskiego. Wigo.

Usiłowali odbić aresztanta

z rąk posterunkowego

W Prokocimiu w dn. 12 sierpnia b.r. posterunkowy Bauer, aresztował niejakiego Wojciecha Kołacza za udział w bójce. Podczas doprowadzania Kołacza do lokalu posterunku przystąpili do policjanta: Maria Niemcowa, syn jej Jan oraz Maria Setnerówna, narzeczona Jana Niemca, którzy zaczęli przeszkadzać policjantowi w czynności urzędowej, by odbić aresztowanego.

Zamach na osobę posterunkowego skończył się smutnie dla wymienionych mieszkańców Prokocimia, albowiem onegdaj zostali ukarani przez sąd okręg. w Krakowie. Osk. Niemiec dostał 6 miesięcy, a Niemcowa i Setnerówna po 3 miesiące więzienia.

Samobójcza śmierć

bezrobotnego

Wczoraj rano na torze w Prądniku Czerwonym rzucił się pod pociąg 34-letni bezrobotny Józef Rządzik. Koła lokomotywy przecięły samobójcę na dwie części. Podobno przyczyną desperackiego kroku były niesnaski rodzinne.

Redakcja i administracja; Kraków, św. Krzyża 1. Tel. 162-18 Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3